Nr. 33. Lwów dnia 3. Listopada 1869. **Środa.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 1szej z południa, wyjąwszy dnie po uroczystych świętach. Podczas trwania sejmu wychodzić będzie dziennik dwa razy na dzień t. j. rano o 9tej i wieczór o 5 godzinie.

Cena we Lwowie rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct. w. a.
„ z przesyłką poczt. 18 „ „ 9 „ „ 4 „ 50 „ „ 1 „ 50 „ „ „
„ „ „ „ dwurazową dziennie 5 „ 40 „ „ 1 „ 80 „ „ „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 ct. w. a.

Listy z pieniądzmi mają być przysyłane franco do bióra administracji Dziennika Polskiego.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, nie podlegają opłacie.
INSERATY przyjmują się w biórze administracyi „Dziennika Polskiego“ za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za każdorazowe umieszczenie po 5 ct. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 ct. w. a.
Bióra redakcyi i administracyi Dziennika Polskiego w domu Ohrnsteina przy ulicy Szerokiej na dole.

Kwartalnie: do Niemiec i Prus 4 talary; — do Francji i Anglji 22 franków; — do Włoch 20 franków; — do Szwajcarji i Belgji 16 franków; — do Szwecji i Danji 6 talarów; — do Turcji 16 franków.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Wnioski komisji konstytucyjnej.

Wypowiedzieliśmy już zdanie nasze co do sposobu, w jaki Sejm ponowić powinien rezolucję, i obstajemy przy tem, że projekt taki, jaki przedkłada komisja, jest po prostu zeskamotowaniem rezolucji, że robi z niej reminiscencję historyczną, zamiast aktu ustawodawczego, wymagającego załatwienia co do swej treści i formy.

Zarzucono nam, że ponowne uchwalenie rezolucji w całej jej osnowie naraziłoby ją na poprawki, ujęcia lub dodatki. Odpowiedzieliśmy na to, że chyba panowie niby-rezolucjoniści chcieliby dziś okroić rezolucję, bo zresztą większość w Sejmie byłaby ta sama, co roku zeszłego, i już dla prostej konsekwencji musiałaby uchwalić przeszłoroczne wnioski bez zmiany. I w istocie, w kole sejmowem pokazało się, że właśnie ci panowie, stojący *ex propria diligentia* na straży ducha rezolucyjnego, nie chcieli się zobowiązać pisemnie do uchwalenia rezolucji bez zmiany, podczas gdy oświadczenie to podpisali posłowie, których podejrzywano o chęć robienia zmian i poprawek. Ale takie odstąpienie pp. rezolucjonistów od programu rezolucyjnego nie powinno zachwiać Sejmu i zwrócić go z obranej raz drogi. Uchwalenie rezolucji bez zmian i poprawek byłoby niejako kwestją honoru Sejmu, i dla tego nie obawiamy się przedłożenia całej rezolucji do powtórnej uchwały.

Jako drugi powód, przemawiający za projektem komisji, przytaczano, że lepiej jest pozbawić rezolucję formalnego charakteru wniosku sejmowego, bo wówczas może ją od razu wnieść który z delegatów w Radzie państwa jako swój wniosek, i tym sposobem przyspieszyć jej merytoryczne traktowanie. Ale krajowi chodzi nie o merytoryczne traktowanie, lecz o merytoryczne załatwienie rezolucji. Inna jest powaga wniosku sejmowego, niż wniosku pojedynczego posła, i Rada państwa bardzo dobrze sama roku zeszłego czuła tę różnicę, skoro referent w komisji kładł nacisk na to, że tu ma się do czynienia z aktem ustawodawczym Sejmu krajowego, a nie z luźnym projektem którego z członków Izby. Jeżeli tedy stosunki będą po temu, że rząd i większość Izby znajdą się w jedynem położeniu, w jakiem przystaną na żądania w rezolucji zawarte, tj. w położeniu przymusowem, to strona formalna trudności stanowić nie będzie; a jeżeli napotkamy na opór nieprzełamany, toć samym pp. rezolucjonistom a oraz eskamoterom rezolucji, powinnoby być pożądanem, by mieli ważniejszy powód do owego swojego „ewentualnie“ przewidywanego wystąpienia z Rady państwa, niż odrzucenie zwykłego wniosku pojedynczego posła. Jakże umotywują to swoje wystąpienie, skoro Rada państwa wniosków sejmowych nie odrzuciła ani odroczyła, bo ich nie było? Co odpowiedzą Niemcom, gdy ci zarzucą, że baliśmy się, iż rezolucja już nawet w naszym własnym Sejmie po raz drugi nie przejdzie, a teraz obrażamy się, iż nie przeszedł w Radzie państwa podobny do niej wniosek np. p. Zyblikiewicza?

Jeżeli się „szuka zaczepki“, to trzeba mieć do niej powód dostateczny. Otóż pp. rezolucjoniści, w „ewentualnem“ przewidywaniu, iż powierzoną im będzie wyłącznie misja bronienia rezolucji w Radzie państwa, nie chcą mieć powodu, ażeby nie potrzebowali szukać zaczepki, tj. nie chcą, by istniała rezolucja, ażeby nie potrzebowali dotrzymać słowa danego publiczności lwowskiej i „ewentualnie“ wystąpić z Rady państwa.

Komisja konstytucyjna poszła w tej mierze zupełnie na rękę pp. rezolucjonistom. Przedłożyła projekt „obstawania“ przy rezolucji, jako przy reminiscencji historycznej, zamiast ponowienia jej w formie aktu ustawodawczego. W adresie zaś swoim zeszła zupełnie z drogi, roku zeszłego przez Sejm obranej. Roku zeszłego Sejm kierował się myślą zawarcia ugody osobnej — *Separatfrieden* — z rządem i Radą państwa, myślą, której Węgry zawdzięczają swoje zwycięztwo, której w gruncie hołdują i Czechy, mimo pozornego federalizmu. Między nami a Czechami chodzi właściwie o to, że kto pierwej się zgodzi z rządem, ten najlepiej wyjdzie na zgodzie. Dlatego też pisma czeskie i politycy czescy najprzeciwniejsi są rezolucji. Rezolucja, to propozycja pokoju i przymierza z Niemcami, z najsilniejszym żywiołem w monarchii, z żywiołem, w którego ręku jest faktyczna władza, a oprócz tego kredyt państwa i najgłówniejsze jego zasoby — z żywiołem liberalnym, i z najnaturalniejszym obok Węgrów sprzymierzeńcem naszym przeciw Moskwie i panslawizmowi. Zamiast tej propozycji pokoju, zamiast tego podania ręki do przymierza państwowej idei Polski z ideą niemiecką, adres komisji zawiera przedwczesny rekurs do korony, naszpikowany naleciałościami owego mglistego federalizmu, co to radby prosić o najmiłościwsze zarządzenie zamachu stanu, i o wywołanie jakiegoś nowego chaosu, dla spróbowania, czy nie da się z niego co utworzyć— radby, ale się boi. Taki federalizm jeździł i pojedzie do Rady państwa w kształcie mniejszości delegacyjnej, będzie tam narzekał za siebie, i za Słoweńców, i za księży jezuitów tyrolskich, będzie się powoływał na wzmiankę w adresie o zasadzie „szanowania praw narodowych“ i „historyczno-politycznych indywidualności“ jako na instrukcję, zrazi liberalne frakcje niemieckie kokietowaniem z arystokratyczno-klerykalną reakcją, zrazi federalistów samem stanowiskiem swojem niejasnem, i będzie czekał, czy kto za niego coś mądrzejszego, a przynajmniej uchwytniejszego nie wymyśli i czy nie spadnie mu zbawienie jak manna z nieba. W praktyce niemożliwemi, ale przynajmniej racjonalniejszemi i wyraźnie określonemi są już żądania Smolki, bo wskazują przynajmniej drogę postępowania, choć droga ta prowadzi w regiony fantazji.

Ustępy mianowicie 3. i 12. proponowanego przez komisję adresu, zawierają aluzje federalistyczne, które nie zgadzają się żadną miarą z programem rezolucyjnym, tak jak my go powyżej określiliśmy, i jakim on jest w istocie. Dla tych dwóch ustępów jesteśmy bezwzględnie przeciw projektowi komisji.

Inny znowu ustęp, tj. 10ty, napotkał już w kole sejmowem na opozycję ze strony posłów zwanych „niezawisłymi,“ a mianowicie frakcji *Przeglądu Polskiego*, w której imieniu przemawiał p. Koźmian. Ustęp ten zawiera, według interpretacji p. Koźmiana, bardzo zresztą trafnej, rodzaj ukrytej groźby, iż delegacja w razie nieprzyjęcia rezolucji „usunie się od udziału w formach konstytucyjnych,“ tj. opuści Radę państwa. Jesteśmy za bezwarunkowem wysłaniem delegacji, za wysłaniem jej bez wszelkiej instrukcji, bo praktyka pokazała. że instrukcje tego rodzaju wśród zmienionych później okoliczności stawiają delegację w położeniu fałszywem i krytycznem. Dla tego też zgadzamy się najzupełniej z posłem Koźmianem w jego opozycji przeciw temu ustępowi — ale ponieważ istnieje prawie pewność, że ustęp ten w Izbie nie przejdzie, ponieważ pewność tę panowie rezolucjoniści mają i mieli już przy układaniu adresu, więc pozwolimy sobie przypuszczać, że pomienioną półgroźbę włożono w adres jedynie dla dania pp. rezolucjonistom sposobności do popisywania się z nieszkodliwem i do niczego nie obowięzującem „przewidywaniem ewentualności et caet.“ i do chwalebnej klęski, poniesionej wśród hucznych oklasków ulicy i galerji. Jak Archimedes, ci panowie podejmą się ruszyć ziemię z posad pod warunkiem, by im dano punkt oparcia poza ziemią....

Kończymy, wyrażając najgorętsze życzenie, by reprezentacja kraju wytrwała na drodze programem rezolucyjnym z września r. z. wskazanej, i nie podała polskiego rozumu stanu w podejrzenie o niepewność i niejasność jego pojęć. Życzymy sobie tedy przedewszystkiem ponowienia rezolucji w całej jej osnowie, obstawania przy prawie Sejmu do stawiania wniosków o zmianę konstytucji, a jeżeli już wobec blasku i majestatu korony zamilknąć mają względy na los poprzednich adresów sejmowych, to życzymy sobie, ażeby adres napisany był w duchu tak konstytucyjnym, w jakim utworzoną i uchwaloną była rezolucja.

Sprawy krajowe.

Lwów dnia 2. listopada.

W *Gazecie Lwowskiej* czytamy następujące obwieszczenie:

Ponieważ c. k. komisja krajowa dla spraw katastralnych we Lwowie czynności swoje co do rekursów gminnych przeciw oszacowaniu katastralnemu gruntów w Wielkiem Księstwie Krakowskiem załatwiła, i na podstawie uchwał tejże komisji rozkład podatku gruntowego prowizorycznie, aż do przeprowadzenia ustawy z dnia 24. maja 1869 w Wielkiem Księstwie Krakowskiem począwszy od roku 1870 nastąpi, podaje się przeto odnośnie do obwieszczenia z dnia 22. lipca 1869 do l. 3022 k. c. do powszechnej wiadomości, że na mocy Najwyższego postanowienia z dnia 20. lipca 1839 w skutek polecenia c. k. ministerstwa skarbu z dnia 24. października 1869 do l. 28.260 c. k. komisja krajowa dla spraw katastralnych zwiniętą zostaje z dniem 31. października 1869, a czynności odnoszące się do spraw katastralnych od tego czasu przekazują się c. k. Dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 29. października 1869.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego z 2., 7., 13., 17., 20., 24., 27. i 31. sierpnia, dalej z 3., 7., 10., 13., 18., 20., 24., 28. i 30. września 1869.

Wydział krajowy odstępuje c. k. Namiestnictwu do uwzględnienia i poparcia prośbę Brzeskiego Wydziału powiatowego o uzyskanie ulg w uiszczeniu podatków z powodu zniszczenia pszenicy przez robaki.

W skutek petycji gmin Zawiszni w powiecie sokalskim, wniesionej do sejmu krajowego przez posła Stanisława Polanowskiego, Wydział krajowy udziela dla dotkniętych pożarem mieszkańców tejże gminy wsparcie w kwocie 400 zł. w. a.

Dla braku podstawy prawnej Wydział krajowy nie przychyla się do próśb zwierzchności gminnej w Winnikach o udzielenie subwencji na wydatki policyjne; zaś dla braku funduszu dyspozycyjnego nie uwzględnia próśb wniesionych przez niektóre gminy o udzielenie zapomogi z powodu klęsk przez gradobicie doznanych, a mianowicie próśb gmin Czarnokońce Małe w powiecie Husiatyńskim, Boguchwała w powiecie Rzeszowskim, Koniuszki Tuligłowskie, Chłopy i Pohorce w powiecie Rudeńskim, nakoniec petycji komitetu zapomogi dla dotkniętych klęską gradobicia gmin powiatu Zbaraskiego.

Na zapytanie lwowskiego c. k. sądu krajowego wyższego w sprawie sporu prowizorjalnego gminy Monasterska i Moskalówka z gminą miasta Kossowa o plac targowy zwany „zarynek“ Wydział krajowy objawia zdanie, że o ile sprawa ta dotyczy uprawnienia gminy miasta Kossowa do poboru targowych opłat na pomienionym placu targowym nie z tytułu własności, posiadania, lub innych tytułów prawnych, władze polityczne byłyby kompetentne do orzekania, zatem, że zapadły w sprawie tej wyrok c. k. sądu powiatowego, o ile się takowy do prawa poboru tych opłat przez gminę Kossowską odnosi, nie ma legalnej podstawy, wszelako Wydział krajowy nie przesądza bynajmniej prawom wspólnej własności i udziału w korzyściach z placu spornego.

Zważywszy, iż indywidualny pobór bezpośrednich podatków monarchicznych wykonywa c. k. rząd przez naczelników gminnych na podstawie wydawanych rozporządzeń, azatem wszystkie czynności w gałęzi tej należą do poruczonego zakresu działania tychże naczelników gmin, Wydział krajowy z powodu szczegółowych wypadków oznajmia okólnikiem wszystkim wydziałom powiatowym, iż wszelkie sprawy odnoszące się do poboru podatków nie mogą być przedmiotem ani dochodzenia, ani orzekania ze strony autonomicznych władz powiatowych i z powodu tego odstępywane być winne w myśl §. 108. n. g. c. k. starostwom powiatowym do dochodzenia i wyrokowania.

Na rekrus Józefa Stasza, rolnika z Jaszczwy, Wydział krajowy znosi zatwierdzoną przez Krośnieński wydział powiatowy uchwałę zwierzchności gminnej, o ile takowa dotyczy odmówienia rekurentowi pozwolenia do budowy domu i orzeka, iż władza administracyjna (zwierzchność gminna) winna udzielić pozwolenia, jeżeli nie zachodzą przeszkody policyjne, a odesłać strony, między któremi ugoda do skutku doprowadzoną być nie mogła, na drogę prawa z wyraźnem nadmienieniem, że jeżeli prowadzący budowę rozpocznie takową nie zawarowawszy się poprzednio w myśl §§. 72. i 73. postępowania cywilnego, naraża się na następstwa §§. 340. i 341. ustawy cywilnej.

Na podanie zwierzchności gminnej w Stanisławowie o przyzwolenie, by reszta z funduszów pożyczki loterynej, którąby po obdzieleniu pogorzelców ofiarujących dostateczną hipoteką jeszcze pozostała, oddaną być mogła do wolnej dyspozycji gminy, Wydział krajowy oznajmia, że gmina powinna trzymać się w tym względzie zawartego układu, azatem, jeżeli chce zaciągnąć z funduszu pożyczkę na cele gminne, podać się winna warunkom zaciągania z funduszu tego pożyczek w ogóle.

(D. c. n.)

Zwracamy uwagę szanownych pp. posłów, że dobre obyczaje dziennikarskie wymagają wprawdzie od każdej redakcji, by umieszczała sprostowania lub uzupełnienia faktów, o ile sprostowania i uzupełnienia te nadsyłane bywają przez osoby lub korporacje w dzienniku wymienione lub wskazane. Ale do umieszczenia artykułów polemicznych, do umieszczenia odmiennych poglądów na fakta stwierdzone, żadna redakcja nakłonić się nie da. Dziennik nie jest domem zajezdnym, wypowiada on i umieszcza zapatrywania się zgodne ze swoim programem, dla przeciwnych zdań stoją otworem kolumny dzienników, broniących innego sposobu widzenia rzeczy.

Uwagi te zniewoleni byliśmy wypowiedzieć z powodu listu, nadesłanego nam do umieszczenia przez jednego z pp. posłów, należących do klubu, a nawet do założycieli klubu rezolucjonistów. Szanowny poseł poucza w nim obszernie hr. Golejewskiego, jaka przepaść nieprzebyta dzieli miejski klub rezolucjonistów we Lwowie od „poselskiego koła rozolucjonistów“, obejmującego posłów, którzy należą, albo nie należą do klubu. Różnicę tę i więcej jeszcze, niż tę różnicę, wykazywaliśmy już sami kilkakrotnie, i wczoraj opowiadaliśmy nadto historję klubu, która już nikomu najmniejszej wątpliwości w tej mierze nie pozostawia.

Ale ztąd, że „koło rezolucjonistów“, a „klub rezolucjonistów“ to zupełnie co innego, nie wynika jeszcze, by hr. Golejewski miał niesłuszność, gdy twierdził, że koło sejmowe dzisiejsze nie jest tem samem, co dawniejsze. Hrabia Golejewski twierdził, że koło reprezentujące jedno stronnictwo może wymagać od swoich członków poddania się jego wyrokom, a koło złożone z pięciu stronnictw nie ma tego prawa, bo inaczej istnienie stronnictw byłoby anomalją. Żądał tedy hr. Golejewski usunięcia tej anomalji, jeżeli koło ma uchwalać rzeczy, wszystkich członków obowiązujące. Ażeby zaś nie gubić się w ogolnikach, powiemy wyraźnie: że w łonie jednego stronnictwa może kwestja osobista, jak np. złożenie mandatów, być traktowaną familiarnie i patrjarchalnie, ale jedno stronnictwo od drugiego nie ma prawa żądać abdykacji, bo to byłaby nie abdykacja ze stanowiska osobiście zajmowanego, ale abdykacja z wyznawanych zasad i przekonań. Jesteśmy tedy zupełnie tego samego zdania, co hr. Golejewski, i prosimy wzmiankowanego powyżej szanownego posła, by nam wskazał inny dziennik, który on zechce uczynić tłumaczem swoich w tej mierze poglądów, a pospieszymy z odesłaniem manuskryptu pod wskazanym nam adresem.

Austrja i Węgry.

Obok wypadków dalmatyńskich, które jednak z powodu panującego obecnie zawieszenia broni nastręczają tylko sposobność i materjał do rozmaitych rozpamiętywań przeszłości, do szczegółowych opisów walk i do krytyki postępowania władz tak cywilnych jak wojskowych, przyczem nie brak także żalów na tradycyjną nieporadność austrjackiej intendantury wojskowej — podniosły dzienniki wiedeńskie w ostatnich dniach przeważnie dwie sprawy wewnętrzne, mianowicie adres w sejmie czeskim już uchwalony, a drugi w sejmie naszym projektowany, tudzież reformę ustawy wyborczej dla Rady państwa.

Kwestji adresowej poświęciły obie *Pressy* wstępne swoje artykuły. *Nowa Presse* charakteryzuje projekta adresu czeskiego i galicyjskiego, lubo oba są oświadczeniem wystosowanem równocześnie do tej samej osoby, między wszystkiemi krajami pośredniczącej, tj. do cesarza, jako dwa diametralne przeciwieństwa: jeden adres za konstytucją, drugi — przynajmniej co do treści — przeciw konstytucji. „Drastyczniej jak tem przeciwieństwem obu adresów — pisze *Nowa Presse* — nie da się określić polityczna sytuacja w Austrji i trudność uczynienia jej zadość. Cesarz jest monarchą zarówno Galicjanów jak Czechów: a żądają od niego obrania i zachowania dwóch przeciwnych kierunków! Na takąto sprzeczność chorzeje cała historja naszego konstytucjonalizmu od r. 1848, i państwo to dopiero wtenczas się uspokoi, kiedy ta sprzeczność będzie usuniętą". W tych smutnych myślach widzi *N. fr. Presse* niejaką pociechę w tem, że sejm czeski uchwalił przecie adres do korony. „W tym zgiełku głosów narodowych, jaki nam się zewsząd obija o uszy, wydaje się milczenie Niemców wcale nieszczególnie. Milczący podobni są do nieobecnych: zawsze mają niesłuszność. I dlatego pochwalamy, że sejm czeski przemówił raz głośno, wyraźnie i stanowczo."

Ciekawem na każdy sposób, lubo może niezbyt politycznem jest to przyznanie *N. Pressy*, że w sejmie całego kraju czeskiego widzi ona reprezentację tylko jednej i to mniejszej części jego mieszkańców, tj. Niemców. Ciekawem, powtarzamy, lubo w ustach *Nowej Pressy* ani nowem ani też zadziwiającem, jest to przedstawienie adresu czeskiego sejmu krajowego jako głosu „niemieckiego". Że faktycznie sejm czeski, w skutku nieobecności w nim stronnictwa narodowo-czeskiego, składa się istotnie tylko z deputowanych niemieckich, to wprawdzie pewna; ale *Nowa Presse* niepowinnaby zapominać, że deputowany sejmowy, jakiejkolwiek by on sam był narodowości, reprezentować przecież powinien jako poseł nie jedną tylko — swoją narodowość, ale cały kraj, a zatem wszystkie znajdujące się w nim obok siebie narodowości. Co tu powiedziano o każdym pośle w szczególności, to samo odnosi się także do ogółu posłów, tj. do sejmu. Sejm królestwa czeskiego, jakiejkolwiek narodowości są posłowie, nie może i nie powinien ani sam się uważać ani też być uważanym jako sejm wyłącznie niemiecki. Ale *Nowa Presse* innego jest zdania, i właśnie ta okoliczność, że adres sejmu czeskiego „nie udaje się właściwie do tronu z życzeniami sejmu czeskiego, gdyż sejm ten (tj. według rozumienia *N. Pressy* sejm niemiecki) jest zadowolony, lecz że zanosi raczej zastrzeżenie i protest przeciw narodowej opozycji słowiańskiej i żądaniom tejże, i że jako uroczysta manifestacja legalnej reprezentacji krajowej chce wywrzeć wpływ swój w duchu i kierunku przeciwnym owej opozycji narodowej" — ta właśnie a nie inna strona adresu czeskiego zjednała mu uznanie i pochwały *Nowej Pressy*.

Przeciwnie zaś projekt adresu sejmu galicyjskiego.

Sejm galicyjski nie jest zadowolony; sejm galicyjski ma jeszcze pewne życzenia i potrzeby, które w adresie wypowiada; sejm galicyjski wypowiada nadto życzenia „opozycji narodowej" — jakżeż więc mógłby jego adres podobać się *Nowej Pressie?* Jakżeby nie miała ona wytknąć temu adresowi, że wyraża on jakoby „tylko życzenia Polaków, a zatem tylko półtrzeciamiljonowej ludności", że przeto sejm galicyjski jest jakoby tylko sejmem polskim a nie sejmem krajowym?

Dziwna to loika i konsekwencja *N. Pressy!* Sejm czeski, lubo przez samych Niemców obesłany, i lubo całe stronnictwo słowiańsko-czeskie nie wstąpiło nawet do niego, jest wszelako zdaniem *N. Pressy* „legalną reprezentacją krajn". Ale sejm galicyjski, chociaż przez Polaków i Rusinów obesłany, i chociaż jedni i drudzy razem w nim obradują i uchwalają, nie jest jednak legalną reprezentacją kraju, lecz tylko reprezentują części jego ludności, tj. Polaków!

W czemże to zresztą takie przeciwieństwo między adresem czeskim a galicyjskim? Czyliż sejm czeski jest zupełnie zadowolony? Czyż i adres czeski nie wypowiada pewnych życzeń? i to, jak sama *N. Presse* przyznaje, czyż nie wypowiada ich „głośno, stanowczo i rezolutnie?" Tak; ale *et si duo faciant idem, tamen non est idem!* Adres czeski zwraca się słowem i czynem przeciw słowiańsko-czeskiej opozycji narodowej, adres zaś galicyjski popiera żądania podobnej narodowej opozycji w Galicji. I to jest właściwą przyczyną, dla czego adres galicyjski nie zasłużył sobie na takie względy *Nowej Pressy* jak adres czeski.

Starej *Pressie* podały oba wspomnione adresy sposobność do ironicznej wycieczki przeciw reprezentowanej przez *Nową Pressę* partji tak zwanej „wiernokonstytucyjnej". Mogą oni powziąć z tych adresów — mówi *Presse* — „że tym razem wymkną się jeszcze tylko z podbitem okiem, a dalej nie sięgają nawet już ich nadzieje, gdyż zrzekli się oni już wszelkiej twórczej inicjatywy w celu pojednania zwaśnionych plemion i utworzenia prawdziwego parlamentu w Wiedniu, jak tego dowiodło postępowanie ich podczas ostatniej kampanji sejmowej. Myślą oni tak właśnie, jak hr. Rechberg w czasie ostatniego powstania polskiego do jednego z deputowanych, pytającego się go z miną stroskaną, jak też ta dwustołkowa pozycja Austrji się zakończy, powiedział: „No, zdaje mi się, że tym razem wyśliźniemy się jeszcze jakoś!" Żyją oni z dnia na dzień, a w tak niepewnej sytuacji nie można im mieć za złe, że rozgłoszą jako podwójne zwycięztwo, raz, że Polacy nie zerwali jeszcze z nimi targu, a powtóre, że koterja niemieckiego kasyna (w Pradze) trwa ciągle jeszcze w niezachwianem uniesieniu, marząc o nietykalności ustaw grudniowych"...

Sprawy zagraniczne.

Paryż 29. października

(Sz.) Wiecie, że dzień 22go przeszedł spokojnie—spokojniej nawet niż tego można się było spodziewać. Sama natura dopomagała usiłowaniom opozycji, bo zesławszy ulewny deszcz, zmusiła najgorętszych do pozostania w domu. Francuzi to delikatny i wybredny naród. Wolą rzucić się w ogień, niż zziębnąć, przemóc i dostać kataru. Dowodem tego walka pod Pekingiem, gdzie woda i inne płyny, których tu nie mogę wymienić, lane z murów przez walecznych Chinczyków, nierównie więcej straszyly armję Napoleona III, a niżeli bambasowe karabiny.

Ale dość o tem co się nie stało—przystąpmy do tego co się stać może.

Cesarz przepędziwszy w Paryżu dwa dni, (zapewne chciał złożyć nowy dowód swej nieustraszonej odwagi) wrócił do Compiègne, gdzie już na wielką skalę rozpoczęły się polowania i inne zabawy. Z początkiem przyszłego miesiąca zaczną się zjeżdżać sproszeni goście, dzielący się na trzy serje. W pierwszej figuruje poważna postać moskiewskiego ambasadora Stakelberga. Miałożby to być potwierdzeniem ostatniego artykułu *Timesa*, w którym John Bul zapewniał, że między Francją a Moskwą zanosi się na ścisłe przymierze? Ale obok zabaw cesarz ma jeszcze dość czasu do zajmowania się publicznemi sprawami, które dziś dokuczają mu nierównie więcej aniżeli dawnemi laty. Donosiłem wam w jednym z ostatnich listów, że między wicecesarzem, Ruherem, a prezydentem Ciała prawodawczego, Schneiderem, zaszły dość wielkie nieporozumienia—z powodu, że były minister stanu chciał koniecznie wtrącić cesarstwo na drogę polityki absolutno-liberalnej, podczas gdy Schneider żądał dla dobra monarchji i dynastji, przyjęcia programu stronnictwa pośredniego. Dziś dochodzą mnie wieści, że cesarz skłania się ku prezydentowi prawodawczego ciała. Zrozumiał on, że polityka á la Rouher mogłaby tylko wywołać jeszcze większą niechęć. Zresztą w parlamencie, rząd nie ma większości, a więc wypada oprzeć się przynajmniej na tych 116tu ze stronnictwa pośredniego, którzy energicznem wystąpieniem znaglili swego czasu Napoleona do porzucenia dawnego systemu.

Ale żeby program Schneidra mógł zadowolić izbę, nie wystarczy same jego przyjęcie. Potrzeba jeszcze złożyć go w ręce takich ludzi, którzy go potrafią przeprowadzić—a że ani książe d'Auvergne ani p. Forcade nie dają w tej mierze należytych rękojmi, więc zmiana gabinetu stanie się rzeczą nieuchronną. Nie chcę być prorokiem, ale zdaje mi się, że w nowem ministerstwie Schneider będzie odgrywał główną rolę.

Zmiana gabinetu jest tem konieczniejszą, ile, że dzisiejsi ministrowie nie podołają opozycji, która w dniu otwarcia sesji parlamentarnej gotuje się z nimi do zaciętej walki. Najpierw zapytała ona, dla czego rząd odroczył sesję poprzednią, następnie zażąda wyjaśnień co do wypadków w Aubin, a nakoniec w ścieśnionych szeregach przypuści atak za spóźnione zwołanie prawodawczego ciała. W takiej walce nie dotrzyma placu książę d' Auvergne, który sam przyznaje, że nie jest dobrym mowcą. Zresztą rząd nie wie jeszcze, jak mu wypadnie zachować się wobec wspomnionych interpelacyj. Tylko na interpelację względem wypadków w Aubin, postanowił odpowiedzieć stanowczem oświadczeniem, że zamiarem jego działać energicznie wobec burzycieli publicznego porządku.

Nie dawno najskrajniejszy z radykalnych dzienników *Réforme*, wystąpił w gwałtownym artykule przeciw cesarzowi i jego doradzcom. Gorliwy minister spraw wewnętrznych chciał rzeczone pismo wezwać przed kratki sądowe, ale rada ministrów uchwaliła, żeby nie wytaczać teraz żadnych procesów prasowych, które w przededniu zwołania prawodawczego ciała mogłyby tylko wyjść na korzyść opozycji. Dzienniki dynastyczne, a szczególnie *Constitutionel* chwaląc ten krok, mówią, że w razie, gdyby rząd zamierzał ścigać organa partji radykalnej, uczciwe pisma dynastyczne nie mogłyby nadal wszczynać z niemi żadnej polemiki, albowiem to równałoby się prostej denuncjacji — Podobne słowa przynoszą zaszczyt wspomnionym pismom, zwłaszcza, że niezaprzeczoną jest rzeczą, iż ministrowie dowiadywali się o karygodnych artykułach najczęściej dopiero z polemiki, jaka toczyła się z powodu tych artykułów między dziennikami radykalnemi a rządowemi.

Uzupełniające wybory w paryskich okręgach odbędą się d. 22. i 23. listopada. Tak więc nowi posłowie mają wziąć udział jeszcze w obradach tegorocznej sesji.

Krąży wieść, że d. 2. listopada, t. j. w dzień zaduszny, ludność paryska zamierza na cmentarzu Montmartre ponowić zeszłoroczną demonstrację. O ile mogłem się dowiedzieć, pogłoska ta jest wymysłem samej policji, która radaby wmówić w cesarza, że rewolucja jest w przededniu wybuchu Dzień 26. przeszedł spokojnie, a więc wypada zrobić jakąś awanturkę przynajmniej w dzień zaduszny — aby potem złożyć przy uśmierzeniu nieporządków dowód swej gorliwości. Przypuszczenie to jest tem racjonalniejsze, ile że w kołach opozycyjnych panuje dziś większa niż kiedykolwiek niechęć przeciw wszystkim gwarnym demonstracjom.

Podczas pobytu Napoleona w Paryżu, odwidził go nuncjusz papieski, któremu cesarz miał oznajmić, że załoga francuzka nie opuści Rzymu przed ukończeniem obrad powszechnego soboru.— Czy Napoleon chce ją odwołać zaraz po soborze? Być może...

Dziś zrana krążyły na naszej giełdzie najrozmaitsze wieści. I tak mówiono, że Moskwa zaprotestowała przeciw pozwoleniu danemu przez Wys Portę austrjackiemu rządowi, względem przekraczania granicy czarnogórskiej przy ściganiu kotarskich powstańców; dalej nadmieniono także o groźnych nieporozumieniach między Turcją a Egiptem, a nakoniec podawano za fakt, że okręt cesarzowej Eugenii, zapłynąwszy w kanał suezki, osiadł na mieliźnie. Każda z tych pogłosek okazała się humbugiem, obliczonym na spadek papierów. Tylko ostatnia z nich może być o tyle prawdziwą, że jeszcze będziemy musieli czekać przynajmniej dwa lata, zanim na kanale suezkim będą mogły krążyć statki pierwszorzędnej wielkości.

Wedle wiadomości, jakie otrzymała tutejsza turecka ambasada, Sułtan będzie prezydował przy otwarciu suezkiego kanału. Padyszach życzy sobie aby na uroczystość towarzyszyli mu wszyscy zagraniczni posłowie.

Wypadki w Dalmacji bynajmniej nie niepokoją naszych sfer rządowych. Nikt nie przypuszcza aby ruch Czarnogórców rozpoczęty pod zimę, stał w związku z moskiewskiemi planami na Wschodzie. Moskwa nie rusza się nigdy pod zimę.

Czynności Sejmu krajowego.

Z XXX. posiedzenia dnia 2. listopada,

Na restaurację wielkiego ołtarza w kościele N. P. Marji w Krakowie komisja budżetowa nic nie preliminuje, i wnosi przejść do porządku dziennego nad dotyczącą petycją komitetu tego kościoła, bo ołtarz już ukończony.

Wężyk mocno zgorszony tym wnioskiem, przemawia dosadnie za dołożeniem jeszcze tego roku kwoty 2000 zł., aby ułatwić dokończenie odnowy tego arcydzieła sztuki ojczystej. Gdyby Sejm odmówił, to N. Panna Marja, której wizerunek w głównym obrazie tego ołtarza wyobraża ją śpiącą, nie mogłaby zasnąć. Apeluje tedy do uczucia religijnego posłów.

Popierają mowcę dostatecznie; Koźmian stawia poprawkę, aby Wydział krajowy przekonał się o postępach odnowy.

Skrzyński na zaspokojenie Wężyka nadmienia, że to arcydzieło jest już odnowione i skończone, chodzi tylko jeszcze o załatwienie rachunków, a w tym względzie komitet parafialny będzie się mógł odwołać do uczucia religijnego całego kraju, podobnie jak to uczynił Wężyk do izby.

Wniosek Wężyka upadł. Izba przeszła do porządku dziennego nad tą petycją.

Dla szpitala sióstr miłosierdzia we Lwowie, wedle Smolki wzorowo utrzymywanego, uchwalono zasiłek 850 zł.; nad petycją, dotyczącą zasiłku dla szpitala sióstr miłosierdzia w Rozdole wywiązała się dyskusja, która skończyła się tem, że izba przeszła do porządku dziennego, odrzucając wniosek Gniewosza względem uchwały dla tego zakładu 200 zł., którą to kwotę instytucja ta pobierała dotąd z funduszu religijnego. Referent Niezabitowski nadmienił, że komisja nie może nic wnosić, bo petycja nie pochodzi nawet od samegoż zakładu, ale od kilku obywateli okolicznych, mało komu znanych, którzy nic nie wykazują, niczego nie dowodzą.

Nad petycją Dyrekcji Towarzystwa stenografów polsko-ruskich o subwencją 200 zł. rocznie wnosi komisja przejść do porządku dziennego, ponieważ rzeczone Towarzystwo bardzo niefortunnie zrobiło próbę przy konkursie na złożenie bióra stenograficznego sejmowego; za subwencję tę obowiązuje się Towarzystwo urządzić bióro stenografów i dwa posiedzenia bezpłatnie pracować. Komisja sądzi, że po bardzo niepochlebnych dowodach, jakie to Towarzystwo przy konkursie złożyło niepodobna nawet korzystać z tej oferty Dyrekcji. P, Hubicki przemawia za petycją, nadmieniając, że potrzeba wspierać rozwój stenografii, która u nas jest w kolebce; Towarzystwo ofiaruje swoje usługi, i chce niejako zdać egzamin, więc nie można tak szorstko je zbywać.

P. Pawlikow w tym samym duchu przemawia za uwzględnieniem petycji. Referent Niezabitowski odpowiada, że subwencjowanie Towarzystwa, które nie dało żadnych dowodów swych usiłowań, byłoby chybionym celem. Wszak lepiej wspierać tych, którzy już do pewnych rezultatów doprowadzili, i oddają rzeczywiste usługi.

Co do egzaminu, o którym p. Hubicki wspomina, to ten właśnie bardzo źle wypadł, a składać biuro sejmowe ze stenografów ladajakich, byłoby rzeczą wcale niewłaściwą. Dostarczanie sprawozdań stenograficznych nie może być powierzone ludziom żadnej wprawy nie mającym choćby nawet darmo chcieli pisać.

Po tych deklaracjach upadł i wniosek Hubickiego i wniosek komisji. Włościanie bowiem w obu razach wstrzymywali się od głosowania, zapewne nie wiedząc, jak wotum swoje zastosować.

W zastępstwie ks. Halki, który zasłabł, referował dalej Zyblikiewicz:

Rub. XIII. Rozmaite.

Komisja budżetowa zamieszcza zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego:

Pozycja 57 do rozporządzalności Wydziału krajowego 30,000 zł., pozycja 58 na utrzymanie i ustawienie słupów granicznych 300 zł, pozycja 59 na uiszczenie zaległych należytości za cechowanie miar i wag 300 zł., pozycja 60 na zaległe należytości dopłat na podwody dla wojska 500 zł.

Dalej zamieszcza tu jeszcze komisja budżetowa, z odwołaniem się do osobno zreferowanych trzech wniosków Wydziału krajowego względem podwyższenia płac urzędników, lekarzom i sługom szpitali krakowskich i lwowskiego, ryczałtową kwotę do rozporządzalności Wydziału krajowego, wedle uchwały sejmowej z d. 27 października 1869 6,662 zł.

Pozycja 62 dla sierót po śp. naczelniku powiatowym i referencie spraw serwitutowych Nowakowskim 400 zł., pozycja 63 zaliczka na restaurację kościoła św. Anny w Krakowie, od c. k. rządu zwrócić się mająca 2,000 zł. Suma Rub. XIII. 40,162 zł.

Dalej referuje Lud. Wodzicki:

Preliminarze specjalne funduszu krajowego w obszerniejszem znaczeniu.

2. Szpital główny we Lwowie.

Ogół dochodów wynosi wedle preliminarza 82,672 zł., ogół wydatków wynosi wedle preliminarza 96,571 zł. Suma niedoboru. z funduszu krajowego pokryć się mającego 13,899 zł.

Komisja budżetowa wnosi na przyjęcie tych kwot. Uchwalono.

3 Fundusz położnic we Lwowie.

Przyjęte dochody tego funduszu wynoszą razem 664 zł., wydatki tego funduszu wynoszą razem 8,674 zł., niedobór z funduszu krajowego pokryć się mający 8,010 zł.

4 Fundusz obłąkanych.

Wydział krajowy preliminuje dochody tego zakładu ogółem na 7,553 zl., preliminuje wydatki tego zakładu ogółem 45,989 zł., preliminuje niedobór pokryć się mający z funduszu krajowego 38,436 zł. Przyjęto.

5 Fundusz podrzutków.

Przeliminowane przez Wydział krajowy dochody tego fundusz uwynoszą razem 2,000 zł, preliminowane wydatki razem 81,617 zł., niedobór, z funduszu krajowego pokryć się mający 79,617 zł.

W funduszu podrzutków uchwalił wysoki Sejm na d. 23 października r. b. zmianę normy co do przyjmowania podrzutków do zakładu. Nie mogąc naprzód oznaczyć, o ile ta uchwała przyczyni się do zmiany cyfry dochodów i wydatków, komisja budżetowa wnosi: „Wysoka Izba raczy przyjąć preliminarz funduszu podrzutków na rok 1870 w kwotach pierwotnie przez Wydział preliminowanych a powyżej wymienionych." Uchwalono. Komisja budżetowa sądzi, że w skutek zapadłych poprzednio uchwał w tym przedmiocie, znaczne w tej rubryce osięgnąć się dadzą oszczędności. Wydział krajowy natomiast sądzi, że cyfra możebnych oszczędności nie da się oznaczyć teraz.

6 Fundusz policyjny.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego komisja budżetowa przedstawia do przyjęcia preliminarz funduszu policyjnego, a mianowicie: dochody w sumie 5 505 zł., wydatki w sumie 4.635 zł., nadwyżkę w sumie 870 zł.

8 Szpital św. Łazarza w Krakowie.

a) Oddział chorych. Dochodów suma wynosi 43,768 zł., wydatków suma wynosi 39,051 zł., nadwyżka dochodów wynosi 4,717 zł.

b) Oddział położnic i podrzutków. Dochodów suma wynosi 15,733 zł., wydatków suma wynosi 53,411 zł., niedobór wynosi 37,678 zł.

Komisja budżetowa wnosi: „Wysoka Izba raczy preliminarze obydwóch oddziałów szpitala św. Łazarza w Krakowie, w powyżwymienionych kwotach przyjąć." Uchwalono bez dyskusji.

7 Szpital św. Ducha w Krakowie.

a) Oddział syfilitycznych. Dochodów suma wynosi 14,474 zł., wydatków suma wynosi 19,614 zł., niedoboru suma wynosi 5,140 zł.

b) Oddział obłąkanych. Suma dochodów wynosi 6,259 zł., suma wydatków wynosi 10,870 zł., suma niedoboru wynosi 4,611 zł.

Komisja budżetowa wnosi: „Wysoka Izba raczy preliminarze obudwóch oddziałów szpitala św. Ducha w Krakowie w powyżwymienionych kwotach przyjąć." Przyjęto bez rozpraw.

Preliminarz sumaryczny dziś jeszcze nie może być uchwalony dla załatwić się dopiero mających różnych jeszcze wniosków i petycyj.

Przystąpiono tedy do uchwały działu drugiego. Referował Zyblikiewicz:

Fundusze samoistne nie pobierające dotacji z funduszu krajowego.

1 Fundusz domestykalny.

Majątek tego funduszu składa się z obligacyj przynoszących dochodu rocznego wraz z ażjem 3.097 zł.

Wydatki wynoszą po odtrąceniu preliminowanej przez Wydział krajowy dotacji dla szkoły weterynarji, stosownie do uchwały sejmowej z dnia 9. października r. b.: a) na wydawnictwo dzieł starożytnych z archiwum bernardyńskiego 1,200 zł., b) stemple i inne nieprzewidziane 10 zł. Okazuje się nadwyżka dochodów, która użyta będzie na zakupno nowych obligacyj dla majątku zarodowego 1,887 zł.

Komisja wnosi: Wysoka Izba raczy dochody i wydatki funduszu domestykalnego w powyższych kwotach uchwalić. Przyjęto.

3 Fundusz kultury krajowej.

Dochody tego funduszu wynoszą ogółem 4.039 zł. Wydatki: a) zwroty kar polowych 6 zł., b) na stypendja dla uczniów rolnictwa i wetarynarji, tudzież na nieprzewidziane wydatki 2,273 zł., razem 2.279 zł. Z porównania okazuje się nadwyżka, która użytą będzie na pomnożenie majątku zarodowego 1,760 zł.

Komisja wnosi: Wysoka Izba raczy uchwalić budżet funduszu kultury krajowej w powyżwyrażonych kwotach.

3 Fundusz szkoły weterynarji.

Preliminarz sporządzony przez Wydział krajowy dla funduszu szkoły weterynarji uległ znacznej zmianie, ponieważ w skutek uchwały wysokiego Sejmu z dnia 9. października r. b. odpadły w dochodach projektowane przez Wydział krajowy dotacje z funduszu domestykalnego i kultury krajowej, zaś w wydatkach wykreślono pozycje: zakupna zbiorów naukowych, warstatowych itp. — dalej płace urzędników i sług, a nakoniec koszta opału i utrzymania kancelarji. W skutek tych zmian budżet tego funduszu na rok 1870 będzie następujący:

Dochody: 1) Z przedaży efektów 35.640 zł., 2) Odsetki od tychże efektów przed przedażą

przypadłe i od lokowanych chwilowo pieniędzy 2.784 zł., 3) Zasiłek od gminy miasta Lwowa 2.000 zł. Suma dochodów 40.424 zł.

Wydatki: 1) Zakupno i urządzenie realności 36.000 zł. 2) Podatki i daniny 200 zł. 3) Utrzymanie budynków 300 zł. 4) Rozmaite inne 100 zł. Suma wydatków 36.600 zł.

Z porównania okazuje się nadwyżka w dochodach 3.824 zł. Komisja wnosi: Wysoka Izba raczy przyjąć preliminowane kwoty funduszu szkoły weterynarji. Uchwalono.

4. Fundusz stanowy Sierociński. Komisja wnosi przyjęcie preliminarza powyższego funduszu wedle projektu Wydziału krajowego bez zmiany, a mianowicie: w dochodach 1.450 zł., w wydatkach 1.360 zł., w nadwyżce 90 zł.

5. Fundusz zapomogi głodowej z roku 1866. Rachunek ogólny funduszu zapomogi głodowej z roku 1866. został sprawdzony w ubiegłym roku na posiedzeniu Wysokiego Sejmu z dnia 9go października 1868, i za rzetelny uznany. Preliminarz na rok 1870, jest przeto tylko dalszym ciągiem wykonania tak powyższej uchwały sejmowej, jakoteż ustawy z d. 6go stycznia 1866, i kontraktu zawartego w skutek tejże ustawy z domami bankowemi.

Po dokładnem zbadaniu preliminarza, komisja budżetowa uznała takowy we wszystkich rubrykach za odpowiedny, i wnosi:

Wysoka Izba raczy przyjąć do wiadomości i zatwierdzić preliminarz funduszu zapomogi głodowej na rok 1870, a mianowicie: 1. w dochodach sumę ogólną 714,375 zł., 2. w wydatkach sumę ogólną 772,044 zł. w niedoborre z własnych zasobów funduszu tego pokryć się mającym 57,669 zł. uchwalono.

Po częściowem załatwieniu budżetu przyszło z porządku dziennego sprawozdanie komisji podatkowej o skutkach ustawy państwowej z d. 24. maja 1869. dotyczącej regulacji podatku gruntowego, tudzież o propozycji rządowej względem wyboru członków do krajowej komisji podatkowej.

Sprawozdawca Krzeczunowicz wygotował jak zwykle nader pracowite sprawozdanie w tym przedmiocie, zaopatrzone dwoma krytycznemi memorjałami o podatku gruntowym i o podatku budynkowym. Nadto komisja podatkowa zajęła się ułożeniem projektu ustawy o podatku gruntowym na zasadach, zastosowanych do naszego kraju. Ten trzeci alegat, może najciekawszy ze wszystkich, nie został jednak jeszcze przedłożony. Sprawozdanie komisji, które, jeżeli czas pozwoli, podamy w całości, kończy się dwoma wnioskami do uchwał tej osnowy:

I. Uchwała. Sejm królestwa Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiego czyni na mocy §§. 19. i 24. statutu krajowego wniosek:

1. Aby ustawa państwowa z dnia 24. maja 1869. o regulacji podatku gruntowego przestała obowiązywać w królestwie Galicji i Lodomerji i W. Ks. Krakowskiem;

2. aby ustawą państwową tylko kwota ogólna podatków państwowych, gruntowego i domowego razem wziętych, w pewnym do całej sumy tych podatków w państwie opłacanych stosunku, była ustanowioną dla królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem, na podstawie dat o cenach kupna gruntów i budynków, i o czynszach dzierżawnych, które mają być zbierane we wszystkich krajach koronnych, pod nadzorem ministerstwa, przez komisje krajowe i powiatowe, złożone w sposób w ustawie z dnia 24. maja 1869 obmyślany;

3. aby ustanowienie prawideł, podług których kwota podatkowa dla królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem oznaczona wewnątrz kraju ma być rozłożoną, pozostawionem było ustawodawstwu krajowemu.

II. Uchwała. Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem poleca Wydziałowi krajowemu starać się o to, aby tylko jedna komisja krajowa w myśl ustawy z dnia 24. maja 1869. o regulacji podatku gruntowego była ustaloną, i upoważnia Wydział krajowy do wyboru członków komisji krajowej i ich zastępców, a w razie ustanowienia podkomisji także do wyboru członków podkomisji i ich zastępców.

Dla spóźnionej godziny odroczył marszałek od godziny 3. z południa posiedzenie do godz. 6. wieczorem.

Po zagajeniu wieczornego posiedzenia rozpoczęła się dyskusja jeneralna nad wnioskami komisji. Grocholski w mowie nader trzeźwo rozbierającej rzeczy znalazł wnioski te niepraktycznemi, głównie z tego powodu, że się identyfikują z wnioskami rezolucji zeszłorocznej, zamiast opierać się na faktycznym stanie rzeczy, i postawił w miejsce uchwały I. następujący wniosek do przyjęcia: Wobec ustawy państwowej z d. 24. maja 1869 o regulacji podatku gruntowego Sejm królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krak. zastrzega przysługujące Sejmowi na mocy §. 24. patentu krajowego prawo wpływu współdziałającego i nadzorującego w sprawach podatkowych, a mianowicie przy rozkładzie podatków bezpośrednich.

Ks. Stempek popierając wniosek komisji opowiedział z drastyczną mimiką i gestykulacją manipulacje urzędów przy zbieraniu dat o cenach 66 rozmaitych artykułów z 15 lat ubiegłych. Spisywanie takie odbywa się po wsiach przy sposobności różnych komisyj, bez żadnej gruntowności, na pamięć. A ponieważ daty te mają służyć później do szacowania dochodów z gruntu, przeto można sobie wyobrazić, do jak mylnych doprowadzą rezultatów następnie przy wymiarze podatku.

Krzeczunowicz bronił wniosków komisji, ale w końcu zaczął delegacji robić wyrzuty podobne bardzo do wyrzutów o zaprzepaszczenie rezolucji, mianowicie wytykał, że nie dość energicznie warowała stanowisko kraju przy uchwalaniu ustawy podatkowej. Zdaniem jego powinna była postawić wniosek przejścia do porządku dziennego nad projektowaną w Radzie państwa ustawą podatkową, a tego nie uczyniła. Więc komisja chce teraz to naprawić.

Przyszło do głosowania nad wnioskiem Grocholskiego, aby przejść do porządku dziennego nad projektem uchwały I. Ponieważ przez powstanie rezultat był niepewny, więc na żądanie więcej niż 30 posłów rozstrzygnięto imiennem głosowaniem; za wnioskiem przejścia do porządku dziennego oświadczyło się 46. przeciwko niemu 62 głosów, azatem większość Izby oświadczyła się za utrzymaniem wniosków komisji aż do specjalnej rozprawy. Co się odwlecze to nieuciecze.

Gdy przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad projektem uchwały I. Grocholski zaraz przy pierwszym punkcie wnosi swój poprzedni wniosek jako mający wejść w miejsce tej uchwały. Rozprawa była krótka. Grocholski wyraził zdziwienie swoje, iż komisja w trzecim punkcie uchwały niezaprzeczone prawo Sejmu chce poniekąd podawać pod zatwierdzenie Rady państwa. Przytej sposobności odpiera mocą także zarzut Krzeczunowicza, jakoby delegacja nie dość energicznie broniła praw kraju przy obradach nad ustawą podatkową. Było przeciwnie. Stawiała krok za krokiem poprawki, i to ponajwiększej części doradzone przez p Krzeczunowicza. Niemcy odrzucili wszystko. Takiego samego losu byłby doznał i wniosek przejścia do porządku dziennego, i byłby tylko na śmieszność wystawił delegację. I tak uzyskano bardzo wiele, gdyż do składu komisji podatkowej należą ponajwiększej części sami podatkujący.

Krzeczunowicz w odpowiedzi na to przyznał, że skład tych komisyj krajowych jest rzeczywiście korzystny, ale za to skład komisji centralnej jest niebezpieczny, bo tam tylko trzech reprezentantów kraju będzie zasiadać na 30 kilku delegatów z różnych krajów. Co do postanowień §. 24. statutu krajowego, to nie są one tak jasne jak się zdaje; paragraf ten zapewnia wprawdzie sejmowi wpływ nadzorujący i współdziałający przy rozkładzie podatków, ale czy ten wpływ sięga aż do prerogatywy uchwalenia ustawy krajowej o rozkładzie podatków, to rzecz bardzo wątpliwa, dla tego komisja stawia niejako interpretację.

Pomimo tego argumentu wniosek Grocholskiego, podany pod głosowanie, zyskał znaczną większość. Wielu sądziło, a z niemi i sprawozdawca sądził, że wniosek przyjęty Grocholskiego ma wejść do uchwały jako punkt pierwszy; tymczasem wniosek ten jak najwyraźniej był postawiony w miejsce całej uchwały, i pomimo podniesionych z kilku stron wątpliwości co do donośności tego głosowania, większość izby zdecydowała, że uważa przyjęty wniosek p. Grocholskiego jako wchodzący całkiem na miejsce uchwały.

Krzeczunowicz w niezbyt przyjemnem usposobieniu opuścił trybunę, ustępując miejsca Szumańczowskiemu, który wniósł II uchwałę imieniem komisji. Przyjęto bez rozpraw.

Na porządku dziennym stało dalej sprawozdanie komisji konstytucyjnej w sprawie rezolucji, ale ponieważ już było $^1/_4$9. z wieczora, więc marszałek odłożył ten przedmiot na jutro.

Kronika.

* **Mianowania.** Prezydjum lwowskiego c. k. sądu wyższego zamianowało oficjała sądu krajowego lwowskiego, Tytusa Leimsnera oficjałem sądu wyższego we Lwowie, a akcesistę sądu obwodowego tarnopolskiego Józefa Pakosza oficjałem sądu krajowego we Lwowie.

* **Spostrzeżenia meteorologiczne.** Mimo zmiennego powietrza, jakie nastało wczoraj, nie nastąpiła jeszcze zapowiedziana w mieście stanowcza zmiana frontu *Gazety Narodowej* ku stronnictwu nieobesłania Rady państwa. Wiatr północno-południowo-wschodnio-zachodni, który dmie od dni kilku, nie pozwala żadnej chorągiewce zatrzymać jakikolwiek stały kierunek, i sprawia tylko nieznośne skrzypienie i kręcenie się w kółko tych chwiejnych prądowskazów.

* **„Słyszał że dzwonią, a nie wie, w którym kościele“** można powiedzieć o pewnym dzienniku, który rozpisuje się nad ważnością budżetu jako najdzielniejszej broni parlamentów przeciw rządom, i po tej lekcyjce parlamentaryzmu zarzuca naszemu sejmowi, że z owej broni wcale żadnego użytku nie robi. Nie dla czytelników, ale dla czytelniczek chyba naszych, jako dla mniej obeznanych z atrybucjami autonomicznych instytucyj krajowych, dodajemy tu objaśnienie, że budżet krajowy, uchwalany w sejmie, układany bywa przez Wydział krajowy, i że rząd nie ma z nim nic do czynienia. Sejm nie może przeto używać kwestji budżetowej jako broni przeciw rządowi, jako „artylerji oblężniczej“ itd.

Drugi *kiks* polityczny podobnego rodzaju udał się temu samemu dziennikowi w sprawie dalmatyńskiej. Woła on, ażeby pułków galicyjskich nie używano do walki z powstańcami kotarskimi, bo prowadzenie Słowian do boju przeciw Słowianom sprzeciwia się — prawu narodów. Rozumując w ten sposób, potrzebaby dojść do wyniku, że powstanie z r. 1863 było zbrodnią przeciw prawu narodów, a już największą zbrodnią byłoby naturalnie, gdyby w razie wkroczenia wojsk moskiewskich do Galicji, Austrja chciała użyć przeciw nim bataljonów tutejszej „obrony krajowej.“ W ogóle musielibyśmy chyba czekać, aż nas Niemcy, Francuzi, Włosi i Hiszpanie uwolnią od jarzma moskiewskiego. Chociażbyśmy bowiem wraz z Duchińskim odmawiali wszelkiej słowiańskości Moskalom, to zawsze jeszcze $^2/_5$ wojsk moskiewskich składają się ze Słowian, urodzonych w obrębie dawnych granic naszej rzeczypospolitej. Nie wolnoby tedy było używać przeciw nim pułków galicyjskich.

* **Towarzystwo prawnicze.** Sekcja dla prawa cywilnego, karnego, handlowego, wekslowego i postępowania sądowego odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę na dniu 6. listopada r. b. o godz. 6. wieczór. w czytelni Towarzystwa.

* **Z Litwy** donoszą o strasznym wypadku: Na polach włościańskich między lasem, zwanym „Sofki“ a wsią „Pocie“ niedaleko Berezyny, pracowało niedawno nad wieczorem kilka kobiet. Raptem wybiegł z poblizkiego lasu wilk niezwykłej wielkości i w okamgnieniu rozszarpał jedną z tych kobiet. Reszta z nich zdołała uciec do wsi; zanim się jednak mężczyzni uzbroili przeciw dzikiemu zwierzęciu, nie było już wilka. Znaleziono tylko na polu w najokropniejszy sposób rozszarpaną kobietę. Najstarszy z obecnych mężczyzn dał natychmiast znać o tym wypadku miejscowej władzy; przy trupie zaś zostawił sześciu tęgich, uzbrojonych chłopaków. Ci rozłożyli ogień, i poruczając straż jednemu z swego grona, położyli się naokoło ognia. W kilka godzin zjawił się wilk powtórnie, i tylko rozpaczliwej obronie zawdzięcza pięciu z nich że uszli nieochybnej śmierci, szósty zaś pozostał podczas ucieczki nieco w tyle, tego rozszarpał rozbestwiony zwierz. W tejże samej chwili wracał z lasu leśny, wilk rzucił się na niego i wygryzł mu dolną szczękę. Ztąd popędził wilk do wsi „Pocie“ i „Ptorani“, napadał formalnie na zagrody włościańskie, wciskał się do pomieszkań, które, jak długo się w piecu pali, stoją otworem, i kaleczył ludzi i zwierzęta. Następnie wyleciał na łąkę, pokaleczył trzech pastuchów i wiele koni, a ztąd pobiegł na folwark „Berezyna“, gdzie się pasły dworskie konie. W jednej chwili rozszarpał z nich 10, a gdy parobcy wybiegli przeciw niemu, rzucił się na nich, skaleczył jednego z nich w głowę, drugiego w rękę, a służące leśniczego Mankiewicza w szyję i ramię. Nakoniec napadła ta rozjuszona bestja na wieś „Chenytony“ i „Makanynięta“, rozszarpała jedne kobietę, pokaleczyła wiele ludzi, psów i bydła i znikła w pobliskim lesie. W przeciągu kilku godzin rozszarpał ten wilk troje ludzi, pokaleczył 31 dorosłych osób i 45 sztuk bydła. — Jest to rzeczywiście straszny wypadek, zwłaszcza gdy się zważy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa wilk ten był wściekłym. Wszyscy poszkodowani zgadzają się w tem, że wilk ten toczył pianę, i że ogón miał spuszczony. Przy rzucaniu się na ludzi i bydło podnosił jednak ogón w górę i stając na tylne łapy kąsał w twarz lub szyję. Z jak wielką forsą rzucał się na swe ofiary, na to niech służy za dowód ta okoliczność, że pewnemu chłopowi wybił swoją paszczą pięć zębów! — Obawę wznieca także i ta okoliczność, że nie żarł trupów i nie pił krwi. Ponieważ ta cała scena odbywała się w nocy i nikt na taki napad przygotowanym nie był, przeto nie mogli mieszkańcy przedsięwziąć środków zaradczych. Jeden z włościan strzelił za wilkiem, i ranił go w tylną łapę, drugi znów wepchał mu podczas walki szydło w brzuch. Chociaż te skaleczenia nie odniosły pożądanego skutku, przyczyniły się jednak do osłabienia dzikiego zwierza, które w następnym dniu w sposób bardzo dziwaczny zabito. Gdy bowiem doniesiono o tym wypadku administratorowi dóbr, Fiedlerowi, rozkazał tenże zrobić nazajutrz wielką obławę. Z całej okolicy zebrali się chłopi na to zapowiedziane polowanie w lasach, zwanych „Sofki“. Niedaleko od tego lasu, w pośród pól włościańskich, są zarośla zwane „Dąbrową“. Ażeby skrócić drogę, udał się cały oddział chłopów przez te zarośla. Ponieważ ścieżka była bardzo wązka, przeto szli ci włościanie gęsiorem. Naraz poczuł ostatni z rzędu, mężczyzna słuszny i silny, że coś bardzo silnie chwyciło go z tyłu za kożuch. Sięgnął więc jedną ręką poza siebie i chwycił wilka za kark, a drugą przytrzymał łapę, sterczącą mu koło twarzy i podparł się pod sosnę. Towarzysze jego widząc go w takiem niebezpieczeństwie, dali zaraz drapaka, po chwili wrócili jednak i zabili kijami wilka wiszącego na plecach dziarskiego Litwina. W brzuchu sterczące szydło przekonało obecnych, że mają do czynienia z tym samym wilkiem, który wczoraj zrządził takie spustoszenia. Zabity wilk był nadzwyczajnej wielkości i koloru jasnego.

* **Nagrobki.** 1) Tu spoczywa panna X., umarła w 63. roku życia, owinięta flanelą i miłością swej rodziny. 2) Tu spoczywa Stefania J. Kamień ten (biały marmur) jest na to przeznaczonym, ażeby przez swą trwałość uwiecznił pamięć, a przez swój kolor niewinność nieboszczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Rachunek wynikłości galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie za miesiąc październik 1869. Stan wkładek był z dniem 30. września 1869 5,078,611 zł. 85 ct. Od 1. do 30. października 1869 włożyło 1177 stron 181.005 zł. 62 ct., zwrócono 1189 stronom 169,848 zł. 98 ct.; przybyło więc 11.156 zł. 64 ct. Zatem dnia 30. października 1869 był ogół wkładek 5,089.768 zł. 49 ct.

— Lwów dnia 2. listopada 1869. (Stagnacja handlowa). Wielki ciężar uwisł nad handlem od niejakiego czasu, a zabiegi na zaradzenie złemu czynione spełzają na niczem, chociaż złe cięży właśnie na krajach, gdzie pracowitość klas przemysłowych i handel najwięcej są rozwinięte. Jakieś uczucie niepewności paraliżuje wytężenia, a spekulacja idzie leniwo, bo jej zbywa na życiu pulsującem, potrzebnem koniecznie do produkcyjnej czynności.

Stan ten datuje się od czasu dawniejszego, sięgającego przed epokę wojny z 1866 r. Zaród jego spoczywa w politycznym ustroju panującym do dnia dzisiejszego, i mógł był się zmienić dla niektórych prowincyj korzystnie tylko w razie szczęśliwego zakończenia powyżwymienionej kampanji z r. 1866. — Dla Galicji, która wywóz po za granice kraju od strony Wschodu i Północy załatwia kołami, zaś ku Zachodowi ma linię kolejową, stan powyżej opisany nie jest obojętnym, wszelka bowiem stagnacja handlowa poza Sudetami, oddziaływa szkodliwie na nią. Jak tedy z jednej strony pozyskaliśmy po r. 1866 jakie takie koncesje polityczne, tak z drugiej strony dotkliwie uczuwamy skutki handlowej stagnacji objawiającej się w prowincjach zachodnich Austrji, gdzie pruskie plany wywierają potężny wpływ na ruch handlowy. Nie jest to jednak jedyny punkt naprężonej sytuacji; wiele innych przyczyn — natury dynastycznej, socjalnej i narodowej kłócą spokój Europy i czynią z niej rodzaj obozu uzbrojonego. Austrja przeto pomimo pokojowego usposobienia swego, zmuszoną jest utrzymywać się zbrojnie na równej z ościennemi państwami stopie, a w obecnej chwili jest zmuszoną użyć siły zbrojnej do przywrócenia spokoju w jednym zakącie swych posiadłości.

Znajdujemy się zatem pod wpływem stosunków panujących w państwach innych. Urodzaje naszych niw przysporzyły nam dochód z krajów nawiedzonych nieurodzajem; — dochód ten obecnie ustał i wróciliśmy do zwykłego stanu zarobkowych czynników. Jak długo chodziło o dostarczenie artykułu potrzebnego do codziennego życia, polityczne zamieszki nie mogły wywierać wpływu szkodliwego. Inaczej mają się rzeczy z innemi artykułami handlu, gdzie potrzeba zaufania, ruchu spekulacyjnego i siły handlowej, sięgającej w najgłębsze pokłady dla ożywienia produkcji, pracowitości i obrotu. — Ale to ożywienie powrócić może tylko za powrotem zaufania i pewności w skonsolidowanie stosunków, a chęć pozyskania takiego stanowiska zakorzeniła się we wszystkich warstwach. Widzimy nawet usiłowania przeistoczenia zbrojnych obozów europejskich w siedlisko pracy i pilności; — wszędzie sprawa powszechnego rozbrojenia jest przedmiotem obrad publicznych i wewnętrznych, a podróż członka parlamentu angielskiego p. Richarda, będącego zarazem sekretarzem ligi pokoju i propagującego jej cele, nie pozostanie bez wpływu. — Obecnie bawi p. Richard w Wiedniu, gdzie cały świat handlowy w usiłowaniach go wspiera.

— Sprawozdanie tygodniowe. Gdańsk 30. paźdz. Pogoda po większej części pochmurna, w ostatnich dniach dżdżysta. Wiatr zachodni.

W Anglji tranzakcje spokojne, gdyż 90 okrętów, wiozących około 280.000 kwarterów zboża, jest już pod żaglem z Ameryki, a oprócz tego jeszcze 300 ładunków okrętowych awizowano z portów Czarnego morza i Ameryki.

Pomimo to zeszłotygodniowe polepszenie cen pszenicy utrzymało się w początku tygodnia na wszystkich placach, a lubo w następnych dniach pokup był nader słaby, to jednakże znaczniejszego zniżenia cen nigdzie nie notowano.

Jęczmień o pół szylinga droższy, ceny grochu bez zmiany.

We Francji jeszcze się nie ustaliła opinja co do przyszłych cen. Po kilkutygodniowych ożywieńszych targach i podniesieniu się cen pszenicy o 50 do 70 cent. na 120 kilogr., pokup znów nieco osłabł i na niektórych placach ceny się chwiały i miały słabszą tendencją.

Żyto bez zmiany.

Na naszym placu pokup pszenicy był w ogóle mały, a w pierwszych dniach cen zeszłotygodniowych nie można było osięgnąć. W środę i czwartek notowano niejakieś polepszenie, które jednakże do końca tygodnia się nie utrzymało, tak że dziś pszenicę podrzędnych i średnich gatunków płacono tak, jak zeszłej soboty.

Stara pszenica była żądaną i osięgała niezwykłą na teraz cenę 555 guld. za łaszt.

Ceny żyta, pomimo dość wielkich dziennych fluktuacji są dziś te same, co zeszłej soboty.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy łasztów 750, żyta 450, jęczmienia 150, grochu 180.

Płacono za łaszt	w. hol.	guld. prs.	w. pols.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	126—130	465—495	237—245	43	1	45	25
wysoko-pstrej	128—133	470—500	241—250	43	15	46	8
jasno-pstrej	127—129	445—465	239—243	41	6	43	1
odrdynarnej	119—126	365—410	224—237	33	24	37	28
Żyta	119—125	315—340	224—235	29	5	31	14
Jęczmienia	103—112	246—276	192—211	22	21	25	15
Grochu		360—370		33	10	34	7

Kursa zamian: Amsterdam 142$^3/_4$, Hamburg 151$^3/_8$, Londyn 6.23$^1/_4$, Paryż 80$^{11}/_{12}$, Warszawa 74$^7/_8$.

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Dziś na porządku dziennym w sejmie rozprawa nad wnioskami Zyblikiewicza i Chrzanowskiego o rezoluji, tudzież wybór delegacji do Wiednia. Do głosu zapisani są Borkowski Leszek za wnioskami komisji, Kabath i Smolka przeciwko. Rozprawa będzie długą zapewne i podobno adres w tej formie, jak został podany, nie przejdzie, lecz zostanie cofnięty na powrót do komisji do przerobienia.

Narodni Listy podają następujący telegram z Zadaru z dnia 31. października: Wywóz dobytku (bydła rzeźnego) z Czarnogóry został zakazany. W ostatnich potyczkach powstańcy mieli 50 rannych. *Nazionale* (organ włoski wydawany w Zadarze) skonfiskowany był z powodu krytyki korespondencji zadarskiej w dzienniku *Wiener Tagblatt* o wypadkach kotarskich. Wyświecanie prawdy co do wydarzeń kotarskich zdaje się tu być bardzo niemile widzianem. Humbug niemieckich czasopism niezawodnie zmierza do tego, aby stan wyjątkowy rozszerzony został na całą Dalmację.

Książę Napoleon wrócił 31. z. m. do Paryża.

Z Florencji donosi telegram z 30. z. m., że dnia poprzedniego otwartą została subskrypcja na obligacje dóbr kościelnych. Dla zagranicy naznaczony został termin subskrypcji od 9. do 12. listopada.

Według telegramu z Madrytu z 30. z. m. odpowiedział Prim na interpelację, że spodziewa się, iż będzie mógł wkrótce znieść stan oblężenia; obecnie nie może to jeszcze nastąpić, ponieważ istnieją dotąd trzy bandy i toczą się jeszcze różne sprawy w sądzie wojennym.

Z Rumunji donosi *Nordd. Allg. Ztg.*, że d. 31. z. m. prezydent ministerstwa Ghika otworzył i oddał do publicznego użytku kolej z Bukaresztu do Giurgewa, którą już pierwej przejeżdżał książę Karol za granicę.

Indépendance belge donosi z Kairu, że d. 28. z. m. zebrała się tam komisja powołana do zbadania kwestji reformy sądownictwa.

Z powodu świąt kilka tylko otrzymaliśmy w nocy dzienników, a i te które nas doszły, nie obfitują w nowsze a ciekawe wiadomości.

Telegram handlowy „Dz. Pol.“

Wiedeń 2. listopada. Bydła rzeźnego na targu 2,615, między tymi 967 sztuk z Galicji; cena 28—32 za cetnar wagi; woły tuczne po 32.75—33.50 za cetnar wagi. Nie sprzedanych do godziny $^1/_2$5. wieczorem stało 90 sztuk.

Kahane Löwengasse 3.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 2. listopada godzina 2. m. 20.

Węgierskie kredyt. 80.50. Anglosy 235.50. Anglo-Hungarja 88.50. Akcje Karola Ludwika 235.—. Akcje siedmiogr. 161.50. Kolei poł. 250.75. Alfölsk. 164.—. Staatsbahny 374.—. Czerniow. 193.75. Nordost. 155.—. Nordbahn 210.50. Rudolf. 160.—. Ostbahn 83.50. Oblig. indem. 72.30. Losy z r. 1864. 115.50. Theissbahn 239.50.

Usposobienie lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Dnia 2. listopada 1869. 6. godz. —. m.

Akcje kredytowe 236.75. Akcje anglo-austr. 235.50. Akcje banku obrotowego 110.25. Kolei Karola Lud. 235.—. Kolei południowej 251.50. Franko-austr. 93.—. Galic. Bank hipot. —.—. Volksb. 62.— Kolei Elżbiety 180.—. Bank bud. wied. 51.75. Losy z r. 1860. 94.30. Napoleondor. 9.94. Renta austr. 59.95 Losy z r. 1864. —.—. Koleji państw. —.—. Akcje siedmiogr. —.—. Usposobienie —.

Kursa zagraniczne.

Paryż 2. listop. Renta 71.30. Lombardy 522.—. Amerykany 93$^1/_4$. Rumuny —.—.

Berlin 2. listop. Bankn. ros. 74$^3/_4$. Akcje kred. 127.—. Lombardy 136$^3/_4$. Galicyjskie 96.—. Kolej państwowa 204$^1/_2$. Rumuny 71$^1/_4$. Austr. banknoty 82$^1/_8$. Na Wiedeń 82$^1/_8$.

Wrocław 2. listop. Pszenica loco 84.—. Żyto 63.—. Owies 33.—. Rzepak ozimy loco 252.—. Koniczyna cz. —.—

INSERATY.

BIBLIOTEKA NARODOWA

Wydanie F. H. Richtera we Lwowie.

Tom 3. i 4. opuścił właśnie prasę i zawiera:

Lenartowicza poezje nowe 2 tomy

Tom I. Ze starych zbroic.
Tom II. Album włoskie.

Cena tomu zbroszur. 1 zł. 20 cnt. czyli 24 sgr.
" " oprawn. 1 zł. 70 cnt. " 1 tal. 4 sgr.

Wielki Skład wyłącznie samej

HERBATY

L. SROCZYŃSKIEGO

w Krakowie w Rynku.

Poleca P. T. amatorom świeży transport

ze zbioru 1869

za funt wiedeński:

Czarne herbaty	**1.50, 2, 2.50, 3.40, 4, 7, 10 i 15 zł.**
Kwiatowe "	**3, 4, 5 i 6 zł.**
Zielone "	**2 i 3 zł.**
Żółta "	**8 zł.**

Wszelkie obstalunki posyłam z Krakowa do każdej stacji pocztowej franko.

Nadto z cen powyżej notowanych odstępuję 8% rabatu tak konsumentom, jak i handlującym.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

Filie w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 20. Października 1869

ASYGNACJE KASOWE

4½	procentowe	wypłacalne	w 8	dni	po wypowiedzeniu
5	"	"	" 14	"	"
5½	"	"	" 30	"	"
6	"	"	" 60	"	"

Asygnacje kasowe Banku hipotecznego pierwszych dwu kategoryj w obiegu będące, mogą na żądanie interesowanych zostać przepisane na jedną z drugich dwu kategoryj.

Lwów, 18. Października 1869.

Dyrekcja.

18 9—?

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie pod l. 615²/₄ ulica Szeroka, ma do sprzedania najcelniejsze gatunki cebulek harlemskich, **Hyacyntów, Tulipanów, Krakusów,** Anemonów, Ranunkułów etc. — dalej gwoździków wazonowych w najpiękniejszych gatunkach, sztuka po **35** ct. Szczepy najprzedniejszych grusz i jabłoni, sztuka po **50—70** ct.; — wreszcie około 100 korcy buraków w różnych gatunkach, po **1** złr. **30** ct. za korzec.

Lwów 26. października 1869.

Filia Banku Angielsko-austrjackiego

we LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. Września 1869

5% ASYNGATY KASOWE

***z ośmiodniowem wypowiedzeniem* wydaje,**

i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych z dniem powyższym **5**% liczy.

8 5—0

CENNIK

nasion jarzynnych i kwiatowych Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego

we Lwowie.

A). Jarzyny.

	łut.	zł.	ct.
Karafioły erfurckie . . .	1	—	70
" angielskie, stadholdzkie cypryjskie .	1	—	45
" hagskie 1000 ziar.		—	60
500 "		—	30
Brocoli białe	1	—	10
Kapusta holenderska wczesna cukrowa lub bruksel.	1	—	12
Galarepa inspektowa wiedeńs.	1	—	15
Brukiew biała lub żółta .	1	—	4
Lewanda	1	—	10
Szpinak angielski zimowy .	1	—	10
Marchew biała holenderska lub paryzka . .	1	—	12
" pastewna olbrz. 1 f.		—	70
" Altringham słodka	1	—	6
Pietruszka wczesna lub zimowa	1	—	5
Selery erfurckie	1	—	12
Sałata kamiennogł. . . .	1	—	12
" paryzka cukrowa .	1	—	15
" mięszana	1	—	10
" Endywia drobna lub szerokol.	1	—	10
Ogórki zwykłe długie . .	1	—	12
" najwcześniejsze drobne i gronowe	1	—	24
" Arnstadzkie olbrzymie 10 ziarnek	—	—	24
" długie wężowe. . .	1	—	35
Karczochy francuskie . .	1	—	20
Kawony . . . szczypta	—	—	8
Melony amerykańskie Chito-ananasowe, lub Kantalupy . szczypta	—	—	8
Mak biały lub niebieski .	1	—	3

Kwiaty.

a) ogrodowe.

	500 ziarn ct.	szczyp. ct.
Astry rurkowe czyli piórkowe.	25	4
Ageratum mex.	—	6
Antirrhinum (Lwia paszcz.) .	—	6
Amarant dwubarwny (Nieśmiert.)	—	4
Bellis perennis. Stokrótka. .	—	15
Caliopsis. Zazdrośnica . . .	—	6
Cheirantus ann. Lewkonia ang. i lakowe	25	6
" grandifl. wielko-kwiet	32	8
" jesienne lub zimowe	32	8
Cacalia	—	4
Collinsia	—	4
Cleome trachysp.	—	4
Convolvulus tric.	—	4
Celosia crist. Koguci grzebień	—	8
Commelina coelestis. Przewdzięk.	–	4
Dianthus barbatus. Kupczaki.	—	4
" imperialis. Goździki chińskie ces. . .	—	4
" Heddewig gwoź. popr.	—	10
" laciniatus " kędzier.	—	10
Delphinium fl. pl. Ostróżka pełna		
" mięszana	—	6
Dianthus caryoph. Goźdz. ogr. pełne	—	15
" plumarius " piórk.	—	20
Elichrysum fl. p. Nieśmiertelnik	—	4
Gomprena	—	4
Hedysarum cor. Koniczyna kwiat.	—	4
Linum grandiaflorum. Len .	—	4
Lychnis fulgens. Ognik firletka	—	4
Lobelia erinus	—	4
Nemophilia ins. i disc. Kwiat gaj.	—	4
Nicterinia cap. Nocne ptaszki p.	—	12
Petunia hybrida	—	10
Phlox drumondi. Płomienniki	—	6

		szczypta
Portulaca	—	6
" grandifl. pl. . . .	—	24
Reseda odorata	—	4
Rhodante Manglesi	—	10
Ricinus africanus	—	6
Salpiglossis grfl. Tujałka . .	—	10
Salvia coccinea.	—	8
Schizanthus retusus Rajskie ptaki	—	6
Scabiosa major. Dryjakiew. .	—	4
Senecio eleg. flpl. Starzec nadob.	—	10
Tropeolum majus. Nasturcja .	—	4
Verbena hybrida. Koszysko w najpiękniejszym gatunku	—	24
Viola tric. maxima. Bratki mięsz.	—	6
" gf. Bratki w najp. gat.	—	20
Zinia eleg. flp. Cynka nadob. peł.	—	8

b) kwiaty wazonowe i zimotrwałe.

Althea rosea fl. pl. Malwy pełne	—	6
Acacia farnesiana, Akacja pach.	—	10
" lophanta	—	6
Calceolaria tigrida, Damski pantof	—	30
Chryzanthemum indicum flpl. Złotokwiat . .	—	6
Hesperis matronalis. Fiołki nocne pełne . .	—	6
Cobea scandens, Powój amer. prześl.		18
Gynerium argeotum, wspaniały	—	10
Georgina fl. pl.	—	20
Goździki wazonowe wyborowe .	—	40
Latania bourbonica, Palma .	—	24
Pelargonium Odier z najpięk. gat.	—	30
" Fancy " "	—	30
Cheiranthus cheiri. Lak . .	—	10
Anemone fl. pl. Zawilec pyszny 12 szt.		40
Ranunculus fl. pl. najpiękniej. " "		20
Gladiole gand. 1 sztuka . .	—	15
Hiacynty 1 " . .	—	15
Tulipauy 1 " . . .	—	6

Sprzedaż dla członków Towarzystwa o 10 procent taniej załatwi: *a)* Zarząd Towarzystwa pod l. 615²/₄; i p. Konstanty Kluczenko w gmachu Ossolińskich.

Sprzedaż dla szanownej publiczności załatwia handel Karola Glanca, przy placu Marjackim.

Szczepy 5—7 letnie a mianowicie grusze i jabłonie wyborowe		sztuka	po	50	ct.
	dla członków Towarzystwa	"	"	45	"
dtto II. klasy	dla szanownej publiczności	"	"	40	"
	dla członków Towarzystwa	"	"	35	"

Nowo otworzony

ZAKŁAD FOTOGRAFJI

przy ulicy Szerokiej l. 13¹/₄

w kamienicy zajętej przez urząd telegraficzny,

polecam Szan. P. T. Publiczności, jako najlepszy w swoim rodzaju, gdyż zebrane wiadomości po największych zakładach państwa austrjackiego skoncentrowałem w tymże.

Niemniej urządziłem swój Zakład jak najwygodniej dla fotografujących się osób. Pochlebiam sobie zatem, iż będę w stanie uczynić zadość wszelkiem wymaganiom gości.

Fotografje wykonuję od najmniejszych do największych formatów po **cenach najumiarkowańszych.**

E. Trzemeski.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Wydawca: E. Winiarz. Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.